

## Rozmowa z Jerzym Mieczysławem Łaskawcem, nowym prezesem „Sefako”

# Priorytet to rynek krajowy

Od niedawna jest pan prezesem „Sefako” SA. Proszę się zatem przedstawić.

– Z wykształcenia jestem inżynierem energetykiem i całe moje życie zawodowe związane jest z energetyką. Po studiach pracowałem w elektrowni Turów, gdzie ze współpracownikami prowadziliśmy zakrojoną na szeroką skalę modernizację bloków energetycznych. Moim sukcesem organizacyjnym było utworzenie w 2004 r. największej w kraju organizacji gospodarczej w sektorze energetyki, tj. Grupy Energetycznej BOT GIE SA, skupiającej elektrownie Opole, Turów i Bełchatów oraz kopalnie węgla brunatnego Turów i Bełchatów. Bezpośrednim jej następcą jest spółka giełdowa Polska Grupa Energetyczna.

**W jaki sposób trafił pan do Sędziszowa?**  
– Kiedy był prezes Józef Urban postanowił odejść na emeryturę, otrzymałem propozycję objęcia kierownictwa „Sefako” na co najmniej trzyletnią kadencję. Formalnie funkcję prezesa objąłem 29 czerwca, ale jestem tutaj od początku roku. Współpracowałem z J. Urbanem, żeby przekazanie kierownictwa było jak najbardziej korzystne dla firmy.

**W jakiej kondycji znajduje pan „Sefako”?**  
– Firma jest w dobrej kondycji. Place wypłacamy regularnie, odprowadzamy podatki. Nie ma żadnych problemów. Zamówienia są na poziomie 80 procent możliwości. „Sefako” jest w bardzo dobrym stanie technologicznym i wydaje mi się, że potrzebuje otwarcia na rynek krajowy, bo 80 proc. produkcji idzie na eksport. To niestety powoduje duże uzależnienie od kryzysu zewnętrznego. Produujemy np. spalarnie śmieci, ale do tej pory żadnej nie sprzedaliśmy w Polsce. Montowaliśmy takie urządzenia w dużych miastach niemieckich, najprawdopodobniej będziemy



Jerzy Mieczysław Łaskawiec.

instalować je w Moskwie i Kłajpedzie, tylko nie w Polsce. Wśród Polaków wciąż dominuje podgląd, że spalarnia jest czymś gorszym niż cuchnące wysypisko śmieci. Mam jednak nadzieję, że to się zmieni i duże miasta zaczną interesować się spalarniami.

**W ubiegłym roku oddano do użytku nową, bardzo nowoczesną halę. Do jakich celów będzie ona wykorzystywana?**

– Hala była budowana pod przyszłe potrzeby, bo przecież starej nie zamykamy. Unia Eu-

ropejska wydała dyrektywę w sprawie emisji CO<sub>2</sub>, która zaostroża normy dotyczące m.in. ciepłowni miejskich. Choć w Polsce wdrożenie nowych przepisów udało się przesunąć o 2,5 roku, większość ciepłowni nie jest w stanie spełnić zaostrożonych wymogów. W tym właśnie upatrujemy swoją szansę, bo w „Sefako” produkujemy kotły odpowiadające tym normom. W tej chwili hala jest wykorzystywana w 2/3.

Hala powstała w specjalnej strefie ekonomicznej, co daje naszej firmie pewne ulgi, np. podatkowe, ale również przynosi obowiązki, np. dotyczące zatrudnienia. Dla nas nie jest problemem zwiększenie zatrudnienia o 100 lub 200 osób, ale musimy mieć odbiorców na nasze produkty. Zapewne znajdziemy ich za granicą, bo na kontrahentów krajowych nie bardzo możemy liczyć. Samorządy miejskie uważają bowiem, że unijna dyrektywa dotycząca emisji CO<sub>2</sub> ich nie dotyczy, dlatego nie muszą modernizować ciepłowni, którym moglibyśmy sprzedać kotły. Wśród samorządowców pokutuje też przekonanie, że decyzji o modernizacji ciepłowni lub zastąpieniu wysypiska śmieci spalarnią nie można podejmować w trakcie kadencji, bo na następną już ich ludzie nie wybiorą. Sejm miał znówelizować ustawę o strefach ekonomicznych m.in. pod tym kątem, by pozwolił elastycznie reagować na ilość zamówień. Robocizna jest przecież także kosztami i musi podlegać redukcji, jeśli nie ma zamówień. Wystąpiliśmy do ministerstwa o przeniesienie efektów związanych z halą na następne lata.

**Poprzednie władze zakładu postanowiły wybudować mieszkaniami dla pracowników. Czy ta polityka będzie kontynuowana?**

– Tak, oczywiście, choć muszę powiedzieć, że podobnie jak wierszu Jana Brzechwy „solterz robi stoły, pisarz pisze książki, uczeń się

uczy”, a nasza fabryka robi piękne kotły i nie powinna zajmować się budownictwem mieszkaniowym. Słowo jednak się rzekło i trzeba go dotrzymać. Nie będzie jednak tak, jak za dawnych czasów, że fabryka za własne pieniądze zbuduje mieszkania. Postaramy się być po prostu deweloperem. Inwestycję rozpoczniemy jeszcze w tym roku, mamy już pozwolenie na budowę. Teraz poszukujemy wykonawcy. Trzeba podkreślić, że zainteresowanie mieszkaniami jest dość duże.

**Jakie plany ma nowy zarząd?**

– Jak mówilem wcześniej, chcielibyśmy być bardziej obecni na polskim rynku. To jest nasz priorytet. Chodzi bowiem o to, by zdewersyfikować ryzyko uzależnienia od rynku zagranicznego i jego wahań. Trzeba przygotować taki produkt, by stać się ubogim kraj na jego zakup. Mamy nadzieję, że taki kraj na dorobku jak Polska zacznie inwestować w nasze produkty, bo inaczej trzeba będzie ograniczać produkcję.

**Jak pan znajduje się w nowym środowisku.**

– W Sędziszowie bywałem od początku br., więc miasto i okolice mogłem już poznać. Jestem trochę takim wagałundą i nie mam problemów z aklimatyzacją. Jeśli chodzi o położenie, krajobraz, jakość powietrza i czystość wód, to pod tym względem jest naprawdę pięknie. Jedyny mankament, jaki do tej pory dostrzegłem, to takt, że zarówno w Sędziszowie, jak i w Jędrzejowie oraz Miechowie, za wcześnie zamyka się sklepy.

Chciałbym też dodać, że dobrze czuję się w zakładzie. Załoga jest dobra, wyrozumiała i świadoma potrzeb firmy, a to jest bardzo ważne.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Grażyna Ślusarek

## Ktoś pastwił się nad bezbronnym zwierzęciem

### Okaleczony pies

W lesie w Gaju ktoś znalazł okaleczonego psa. Miał odciętą jedną łapę, a pozostałe – zmasakrowane.

– Ten śliczny i bezgranicznie ufający człowiekowi pies stał się ofiarą ludzkiej bezmyślności, okrucieństwa i chęci zysku za wszelką cenę. Sądząc po obrażeniach Zafir – bo takie dostał imię – padł najprawdopodobniej ofiarą kłusowniczych wryków lub wpadł pod jakąś maszynę rolniczą – mówi Eliza Kwiecień z Jędrzejowskiego Stowarzyszenia Obrona Zwierząt.

Zafir (na zdjęciu) został natychmiast zabrany do jednej z klinik dla zwierząt. Rana nie była już świeża, mogła powstać 2-3 dni przed znalezieniem. Stan psa był dramatyczny. Przednia łapa została amputowana na wysokości łokcia. Pozostałe trzy łapy



zostały opatrzone, na jednej z nich założono aż 20 szwów. W tej chwili Zafir – już po operacji – walczy o życie...

– Brak wyobraźni skazał niewinne zwierzę na ogromne cierpienie i kalectwo do

końca życia. Stowarzyszenie Obrona Zwierząt apeluje i prosi o kontakt osoby, które mogłyby pomóc w ustaleniu sprawy tego czynu. Telefon 607-171-458 – mówi E. Kwiecień. (red.)

## W najbliższy piątek

Po rocznej przerwie powraca klubowa impreza Summer Sound Stage, działająca jako oddział Letniej Sceny Muzycznej Jędrzejowskiego Centrum Kultury.

W najbliższy piątek, 20 sierpnia, w amfiteatrze przy świeżo wyremontowanym Centrum Kultury zobaczymy artystów hip-hopowych i didżejów grających wszelkie odmiany muzyki elektronicznej. Jest to pomysł, który ma na celu ściągnięcie szerszej publiczności, zarówno fanów rapu, jak i techno.

Na Summer Sound Stage wystąpią: reprezentanci sceny hip-hopowej – Grakus & Misiek, a także didżeje: Acid8ight (z gościnnym udziałem Dev „J’a”) i Mike F. Impreza rozpocznie się o godz. 19.00. Wstęp wolny. Zapraszamy!

(mf)

## W wielu sklepach: wyprzedaże, wyprzedaże Nie zawsze okazja

Jędrzejowskie sklepy oferują sprzedaż letnich towarów po obniżonych cenach.

Sprzedawcy reklamują się, że wyprzedając letnie kolekcje, obniżają ceny nawet o 70 proc. Sprawdziliśmy, jak wygląda to naprawdę. Po obniżonych cenach można kupić ubrania czy buty. Niektóre sklepy mają naprawdę ciekawe promocje, np. za pół ceny można było kupić eleganckie lniane stroje. Nic dziwnego, że szybko znikły.

– Wyprzedza się okazja, by taniej kupić atrakcyjne rzeczy. Problem w tym, że w Jędrzejowie, inaczej, jak w większych miastach, są one ogłaszane dość późno. Mało jest więc czasu, by pochodzić w tegorocznych letnich kolekcjach, a w przyszłym roku będą one nieaktualne. Poza tym, co to za promocja, jeżeli się przecenia mało atrakcyj-

ne i na dodatek dość drogie ubrania o 20 procent. Atrakcyjność wyprzedaży zaczyna się tak naprawdę wtedy, kiedy obniża jest o połowę ceny, a byłoby jeszcze lepiej, gdyby to było 70 proc. – mówi Jędrzejowskie elegantki.

Wiele z nich specjalnie jedzie do Krakowa czy Kielc, by w markowych sklepach upolować cenne trofea. Tutaj jednak kryją się pułapki. Przeniesione i nie przecenione towary są często wrzucane do „jednego worka”. Dopiero przy kasie albo, co gorsza, jeszcze później okazuje się, że ulegając magii przeceny kupiliśmy rzecz całkowicie niepotrzebną i o wiele za drogą, bo wcale nie przecenioną.

Udaję się na zakupy warto więc najpierw zastanowić się nad rzeczywistymi potrzebami, bo to jedyny sposób, by zachować dobre samopoczucie. (bz)